

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 8 groszy=150 tys.—kwartalnie 1 złp.—z przesyłką pocztową 1 złp. 5 groszy.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —=

Przed tekstem na 1 stronie 4 grosze.
Nekrologi i reklamy 2 grosze.

*** Najmniejsze ogłoszenie 10 groszy.

*** Ogłoszenia z wycieczkami wiersz 2 grosze
*** Drobne ogłoszenie za wyraz 1 grosz.

Adres Redakcji i Admin: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

BANK ZIEMI ŁOWICKIEJ

Spółdz. z ogr. odpow.

Przyjmuje wkłady terminowe w złotych polskich, oraz zapisy na akcje Banku Polskiego w markach polskich.

Bank Handlowy w Warszawie

Oddział w Łowiczu

przyjmuje zapisy i wpłaty na akcje Banku Polskiego na warunkach ustalonych i opublikowanych przez komitet organizacyjny Banku Polskiego.

Z dniem 1 Lutego Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Łowiczu rozpoczął przyjmowanie wkładów złotych.

WARSZAWSKI BANK STOŁECZNY W WARSZAWIE ODDZIAŁ W ŁOWICZU

Stary Rynek № 9

Złatwia wszelkie operacje pieniężne wchodzące w zakres bankowości. Przyjmuje wkłady w złotych polskich, oraz udziela pożyczek.

Pracownia kołder

M. Szrednickiej

przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materiałów. robota solidna

Łowicz ul. Arkadyjska Nr. 10 przy stacji. 370 2—1

PARCELACJA.

Za zgodą i wiadomością urzędów ziemskich sprzedaje się na działki część majątku

KRUSZEW

w powiecie Włocławskim gminy Smilowice, dla rolników od 17—25 mrg. dla rzemieślników miejskich od 3—5 mrg. Ziemia najlepsza i średnia (I, II i III kl.) koło kościoła i przy szosie z Kruszyna do Włocławka. Zapisy przyjmuje Zarząd Dóbr DEMBICE od dnia 1 lutego. Kandydaci winni wylegitymować się dowodami, że są obywatelami polskimi i że są rolnikami.

p. Włocławek skrzynka 49 maj. Dembice.

Ogłoszenie.

Zarząd Klubu - Urzędniczo - Obywatelskiego w Łowiczu zawiadamia członków, iż w dniu 20 lutego r. b. o godz. 7 $\frac{1}{2}$, w pierwszym terminie i o godzinie 8 wiecz. w drugim odbędzie się Walne Zebranie członków klubu z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu
 - a) ze swej dotychczasowej działalności
 - a) z wykonania mandatu w sprawie połączenia Klubów
 2. Wybór Zarządu
 3. Walne Wnioski.
- Ze względu na ważność obrad prosi członków o jaknajliczniejsze przybycie. *Zarząd.*

Odezwą do kobiet polskich.

Kobiety! Ostatni wysiłek!

Jeszcze jeden ostatni wysiłek dla wzmocnienia skarbu państwa w przeddzień uzdrowienia finansów kraju.

Kobiety polskie, przyłóżmy rękę czynną bez zastrzeżeń do dzieła uzdrowienia ekonomicznego odrodzonej Polski.

Dla tych, które wczoraj jeszcze składały ofiarę z życia synów, mężów i braci rodzonych dla obrony zagrożonej ojczyzny, cóż znaczyć może oddanie przedmiotów materialnej wartości i zbytku?

Możemy w tej chwili nieskończenie wiele, kosztem rzeczy tak drobnej i błażej, jak wyzbycie się okrucich złota i srebra lub oddanie klejnotów.

A tem uratujemy Polskę! Pamiętajmy, że przyczyniając się choć w części do uzdrowienia stosunków ekonomicznych w kraju, powstrzymamy zalew materializmu, którego głównym źródłem jest niepewność o jutro, wobec stałej dewaluacji naszego pieniądza.

Ustalić wartość polskiego pieniądza—to przywrócić pracy możliwość rzetelnego wynagrodzenia,

zarobkom ich stałą wartość; to wzmódc wydajność pracy, odwagę i zapał pracującego, to pobudzić pracowitość i twórczość całego narodu.

I to wszystko możemy sprawić my, kobiety! W tej chwili, która jest nasza!

Obyśmy nie wyrzucali sobie nigdy, żeśmy jej wezwania przez sobkostwo i lekkomyślność nie dosłyszali!

W zapasie złota i srebra, złożonym w skarbcach państwa, jest 1600 kg. złota i 4000 kg. srebra, zebranych przez członkinie lwowskiej narodowej Organizacji kobiet i kresów północnych. Rozpoczęły one zbiórkę latem 1920 r. z narażeniem życia, pod kulami bolszewickimi wywołując zbierane skarby ze Lwowa do Małopolski zachodniej.

Po dzień dalszejszy zrabowane kresy Polski (bo po Małopolsce, Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna) złożyły daninę swą złota i srebra, a kto ich nie posiadał—zboża, gotówki, a nawet ziemi na podkład waluty.

Obecnie na nas kolej w b. Królestwie i Wielkopolsce. Czyż pozostaniemy w tyle za ofiarnością najciężej dotkniętych dzielnic kraju?

Powiedzmy sobie, że od nas, od głębokiego wczucia się w nasz bezwzględny obowiązek ratowania skarbu, zależy w znacznej mierze jasna, czy szara przyszłość kraju, rozkwit czy ciężka, znojna walka o byt, której w słabych duszach zamiera wiara i odporność.

Niech nasz wielki hojny, dobrowolny dar pomnoży w ludziach wiarę w siły moralne narodu!

A kiedy oddamy tę błyszczącą daninę naszego nadmiaru, będziemy mogły z dumą patrzeć na Polskę, myśleć słowami rzymianki: „Oto nasz klejnot!”

Ktoś inny powiedział przed blisko dwoma laty tysiącami: „Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje”

Kobiety polskie! pokażmy, gdzie są serca nasze—że są wcielone w ojczyznę.

Narodowa Organizacja Kobiet.

WIESŁAW BRZOZYSZ

Staśkowi B.
mojemu towarzyszowi
broni poświęcam.

4)

Za obcych.

Nowela

Gruchnęła wieść niepewna, że wybuchła wojna z Japonją i że pierwszych ich rzucił w okopy przed oczy wroga, który się targnął na wszechwładną Rosję. W ślad za tem poszła inna nowina, że Japończycy są nadzwyczaj dzicy, że strasznie mordują, mszcząc się, że obgryzają z wściekłości uszy i nosy!

Szedł więc Rafał z innymi z lękiem w sercu, mając jaknajstraszniejsze wyobrażenie o przeciwniku, w obliczu którego mieli stanąć. Uzbrojonego, i jakotako wyekwipowanego wieźli znów dni, noce, tygodnie, aż zatrzymali się blisko kraju, gdzie wschodzi słońce.

Wśród szarych krain Mandzurji toczono bój zawzięty i krwawy.

Rafał przechodził wówczas całą tę gehennę cierpień, katuszy i trudów. Siedział w wilgotnych lub zimnych okopach, przebiegał ogromne przestrzenie w szalonym odwrócenie paniki i popłochu. O głodzie, wśród ognia, kul i grozy zguby wyczekiwał końca. Wokół niego szalała kosa śmierci. Ginęli towarzysze, przepadały rotę, znikaly całe pulki, dywizje—bez echa... Nad szarą ćmą niezliczonej armji zawisła groza zatracenia—upadła nadzieja ocalenia i zwycięstwa...

Dziejowy wielki miecz mścił się za pychę, bezprawia, gwałty.

Był mglisty ranek. Wokół w okopach panował spokój, tylko ciszę od czasu do czasu przerywał pojedynczy wystrzał karabinowy. Rafał widział naokoło drzemających wszystkich prawie towarzyszy. Niskie przestrzenie ziemi zalane były całe powodzią mgieł i ogień wystrzałowy błyskał w nich jak płomyk popo-
potałej zapalki. Odpoczywali wszyscy po nocnym odwrotowym marszu, który im odebrał resztki tlejącego zaledwie ducha. Siłą ich tu omal zmuszono do zatrzymania się i gdyby nie to, biegliby aż do

Samopomoc społeczna.

Bez serc, bez ducha
to szkieletów ludy.
A. Mickiewicz.

Gdy człowiek w zaraniu swej cywilizacji, pozostawiony losowi własnemu, walczył tylko o byt osobisty lub conajwyżej rodziny najbliższej, horyzont jego uczuć i myśli nie sięgał dalej ponad ognisko rodzinne.—Całe więc życie pierwotne ujęte było w szranki ciasnego egoizmu, bowiem o społeczeństwie—jako takim—w nowożytnym jego pojęciu—niebyło jeszcze mowy i troski.

Dalsze szczeble kultury ludzkiej, wsparte o szeroką świadomość potrzeb ogólnych, zmierzających ku obronie nie tylko rodzin i rodów, lecz szczepów, plemion i narodów, przeistoczyły jednostkę na członka zespolonego ze społeczeństwem, a przenikniętego mocną więzią nie tyle już łącznej mowy i obyczajów, ile tradycji dziejowych, i poczucia dobra wspólnego, jednakowo odczuwanego przez pokaźne zespoły mieszkańców jednego terenu.

Wreszcie i Wiara Chrystusowa, opoka moralna narodów cywilizowanych, ze swym kamieniem węgielnym miłości bliźniego, ze swym sztandarem poświęcenia się i ofiarności, sprzęgła w jeden zwarty łańcuch jaźni zbiorową większej części ludzkości.

Ze w życiu powszednim, przy niskich—a wygasających w miarę rozwoju cywilizacji—instynktach ludzkich napotykamy częstokroć przejawy przeczące tej zasadzie, nie obala to drogowskazu, ku któremu narody poszczególne, a z nimi cała ludzkość zdążać powinny.

Miłość bliźniego, wzajemną samopomoc i solidarność społeczną, jako płomienne pochodnie kultury, przyświecać muszą narodom i ludzkości.

W dobie współczesnego wzrostu potrzeb kulturalnych już jest nie do pomyślenia izolowane, zasklepione życie jednostki w oderwaniu od ogółu i środowiska, w którym ona przebywa. Wymiana wzajemnych usług, wzajemna, użyteczność, oparta na poczuciu dobra wspólnego, przeliera przez

utrąty ostatniego tchu. Koncentrowała się na tyłach artylerji, pułki kawalerji, żołnierze przeczuwali, że przygotowywano się do jakiejś rozprawy. Rozdano ładunki i trochę sucharów. Tu i ówdzie kęto pod wąsem, że ich nie zmieniają, ale groźny wzrok starszych i poskramiające słowa uciszały owe szeptki niezadowolenia. Jeszcze nie skończono jeść, gdy pół rotę, a z nią i Rafała, zabrano z okopu. Zaczęli się posuwać gęsiego poza okopem, owici kłębamii mgieł ku małemu jarowi, który ciągnął się ku południowi, a później raptem skręcał ku wschodowi, kończąc się odkrytą przestrzenią równiny. Dość wysokie boki, porośłe rzadkimi krzakami, zasłaniały ich doskonale. Szli skradając się ostrożnie, chyłkiem, uważnie wpatrzeni w wyślaną wprzód małą patrol.

Wtem na ich tyłach jakoby odezwał się głuchy huk armatni, za nim drugi, trzeci... trzydziesty, a później zawiązała się rycząca kanonada armatnia. Jednocześnie posypał się grad wystrzałów karabinowych i z pomrukiem armat utworzył piekielną trzaskaninę. Zatrzymano się. W chwili huku armaty głócho wszystko naokół, ale później, k drobny szcęk występowało ze zdwojoną siłą. Pasma dymów, rozwłó-

wszystkie dążności i hasła szlachetniejszych przedowników, wiodących za sobą poszczególne odłamy lub ugrupowania społeczeństwa.

Wśród trosk, najmocniej jednoczących luźne jednostki w zespół uświadomiony, wyróżnić należy klęski żywiołowe i nieszczęścia, mogące o każdym czasie spaść na członka społeczeństwa, który, pozostawiony będąc siłom własnym, staje się bezradny, a w opanowaniu lub odwróceniu tej klęski—bezsilny.

Pozar naprzykład jest tą klęską społeczną, której stawiać czoło może nie pojedynczy już człowiek, lecz zespół zbiorowy, wyposażony w pełnię energii, sprawnej organizacji i poświęcenia się.

To też widzimy, jak u wszystkich narodów powstają samorzutnie, czyli odruchowo, takie placówki służby publicznej, jak bezinteresownie świadczą one pożytek bliźnim, niosąc im ratunek w ciężkiej potrzebie.

Na ogólną liczbę w całej Polsce 2400 straży pożarnych przypada straży zawodowych (płatnych, utrzymywanych przez większe miasta) niespełna 30, reszta zaś straży, czyli z górną 2300, są to ochotnicze organizacje korporacyjne, placówki obywatelskie o cechach samopomocy społecznej, ożywione poczuciem dobra publicznego i miłości bliźniego.

W sercu strażaka-ochotnika, nie szczędzącego swego zdrowia i życia w obronie innych, wykłwita nie tylko w całej promiennej jasności miłość Chrystusowa, lecz w równym stopniu przejawia się—ujęta w karby dyscyplinowane samowiedza gospodarcza, iż nieszczęściu stawiać czoło należy gromadnie.

Jaż starożytni rzymianie przed dwoma tysiącami lat stwierdzili zasadność przysłowia: *Hodie mihi—cras tibi*—co dziś przytrafić się może mnie, to ciebie może spotkać jutro.

Ile mądrości życiowej zawiera ta zasada, jak dobitnie określa ona cele, zadania i potrzeby samopomocy społecznej, opartej na świadczeniu usług wzajemnych, zwłaszcza w ciężkiej chwili, w nieszczęściu. Komu wypadło wmyśleć się w istotę powołania ochotniczych straży pożarnych i zastanowić się nad faktem istnienia w naszym społeczeństwie przeszło dwóch tysięcy takich placówek obywatelskich z liczbą przeszło 100.000

cząc się nad ziemią, mieszały się z tumanami mgieł i roznosiły ostry zapach spalonego prochu.

Zawrócono na lewo, nie dochodząc do skrętu i zaczęto piąć się po spadzistych bokach ku górze, przytrzymując się krzaków. Gdy wydostali się na wierzch, Rafał widział wolną przestrzeń, na której jeszcze rosły krzaki a wdali gdzieś przed nim armaty ogłuszającym rykiem dawały znać o sobie. Pod płaszczem mgły, za krzakami, leżąc, zupełnie prawie dla oka niewidzialni. Wokół nich wrzała strzelanina. Charkot i pojękiwanie lecących granatów mieszały się z suchym trzaskiem pękających szrapneli i szczekaniem salw karabinowych. Czasem ziemia zajęczała pod kopytami pędzącej jazdy. Gwiżdżące kule drobnej broni siekły po krzakach, zakopywały się z sykkiem w piasek, podrzucając nikły tuman pyłu. Czasem warstwa ziemi, zakręcana wirami siły padającego i rozpryskującego się w kawałki granatu, wylatywała szerokim lejem w powietrze, zasypując piaskiem oczy, nos, usta. Tak trwało godziny.

*) Na podstawie opowiadań.

uszeregowanych jednostek, bez szemrania i żądania zapłaty, poddających się z własnej woli dyscyplinie o wysokim stopniu karność, kto choć raz był świadkiem tych czynności nie biernym, lecz wglębiającym się w treść pracy strażaka-ochotnika, kto widział jego samozaparcie się i poświęcenie przy pożarach, nagradzane jedynie kalectwem lub utratą życia, ten zrozumie, że w każdym ze strażaków-obywateli tętni serce płomienne obok hartu ducha i szlachetności.

Gdy wokół panoszy się ciasny egoizm na podłożu troski jedynie o dobro własne, gdy egoizm ten przybiera częstokroć ostre formy walki klasowej, zaciemniającej poczucie dobra wspólnego, ochotnicy strażacy, pod sztandarem, na którym widnieje hasło: „w jedności—siła“, nie znajdują ani różnicy stanów, ani przywilejów kastowych, ani też porachunków i swarów partyjnych, bo wszystkich ich ożywia myśl i troska obrony mienia i życia wszystkich członków społeczeństwa, bez różnicy ich pochodzenia i stopnia samożności.

Każda tedy placówka ochotniczej straży pożarnej jest wymienną szkołą solidarności społecznej, przestawiającą mieszkańców na obywateli, świadomych równości praw i obowiązków oraz korzyści płynących ze zgodnej współpracy.

Polska—przy zaniedbanym swym stanie budownictwa—corocznie staje się widownią olbrzymich pożarów masowych, sprowadzających zagładę całych wsi i miasteczek oraz innych osiedli ludzkich. Ilość 2400 ochotniczych straży pożarnych jest niedostateczna, z trudem więc może stawiać czoło szalejącemu w porze letniej i jesiennej żywiołowi niszczycielskiemu.

To też organizowanie ochotniczych straży pożarnych i usprawnianie zawodowe istniejących należeć powinno do obowiązków nie tylko ciał samorządowych (powiatowych i gminnych) lecz przede wszystkim działaczy społecznych i jednostek, którym leży na sercu kultura i dobrobyt mas ludowych. Przez liczniejsze powstawanie ochotniczych drużyn strażackich ugruntuje się w narodzie nie tylko poczucie dyscyplinowanej samopomocy obywatelskiej, lecz również spotęguje się zdrowy instynkt demokratyczny, szukający sobie ujścia nie w szumnych hasłach demagogicznych a w przodownictwie ogółowi miejscowemu przez gorliwą, owocną a bezinteresowną służbę publiczną.

Prezydent Głównego Związku Straży Pożarnych R. P.

Tajemnicze ruchy dna oceanu.

Od zarania dziejów ludzkich trzęsienia ziemi powodowały straszne zniszczenia i przepelniały strachem i rozpacz serca mieszkańców kuli ziemskiej. Uчені obliczają, że do roku 1903 było zanotowanych w ciągu całej historii ludzkiej 159782 wypadków. W latach późniejszych, kiedy udoskonalono sposoby notowania wstrząśnień ziemi, wypadało średnio 60 trzęsień rocznie.

Najczęściej trzęsienia nawiedzają następujące kraje: Włochy—kraj ten ma dotąd zanotowanych 27072 wypadków; następnie Japonia—liczba trzęsień 27562. Grecja—10306; połudn. Ameryka 8018; Meksyk 5586; wybrzeża Oceanu Spokojnego 4467; wybrzeża Atlantyku 937 i t. d.

Zważywszy, że całkowita powierzchnia kuli ziemskiej ma 500 milionów wiorst kwadratowych

i że $\frac{1}{3}$ tej powierzchni zajmuje woda pod nazwą oceanów, zrozumimy łatwo, jak wielkie trudności ma sejsmologia, czyli nauka o trzęsieniach ziemi. Bowiem z olbrzymiej liczby faktów trzęsienia ziemi lwią część przypada na ruchy dna oceanicznego, które dotąd nie badano ze względu na niedostępność.

Obecnie, na zebnaniu T-wa filozoficznego prof. Hobbs, kierownik instytutu geologicznego w Michigan, zakomunikował następujące fakty:

Stwierdzono, że w wielu punktach ziemi dno oceanu podnosi się i opada na setki i tysiące stóp. Dzieje się to stosunkowo w krótkim czasie. Na przykład, skały podwodne St. Esprit w pobliżu wysp Zachodnio Indyjskich zapadły się na kilka tysięcy stóp, a widziane były w roku 1876.

W pobliżu wybrzeża Australijskiego jest również teren podmorski, na którym w oczach marynarzy tworzą się góry.

Marynarka St. Zjednoczonych Ameryki Północnej dokonywa obecnie pomiarów przy pomocy specjalnego przyrządu do mierzenia głębokości oceanu.

Instytut geologiczny St. Ameryki P. zapewne w krótkim czasie dostarczy nauce obfity materiał do badań nad zagadkowymi ruchami dna morskiego.

Na podstawie tego materiału można będzie wywnioskować o kształtowaniu się powierzchni i na lądzie.

Prof. Hobbs sądzi, że skorupa ziemska pod oceanem podlega częstszym i gwałtowniejszym zmianom, aniżeli na lądzie, że w związku z tym należy porzucić teorię powolnego rozwoju ziemskiej skorupy. Dotychczasowe badania, mówi powyższy uczony, przemawiają raczej na korzyść nagłych i wielkich katastrof. Jako potwierdzenie powyższego jest wiadomość z kalkuty o ukazaniu się wyspy na Oceanie Indyjskim. *W. D.*

List otwarty.

Do Sz. Pana Redaktora „Łowiczanina“.

Na podstawie istniejących przepisów prawa prasowego podpisani proszą o wydrukowanie niniejszej odpowiedzi na artykuł: „w imię prawdy“, w N. 43 Łowiczanina z dn. 26.X. 1923 r. w artykule p. t. w „imię prawdy“ podpisani, jako autorzy: ks. Dziekan Niemira i p. Wilkoszewski, nadali artykułem tendencyjnie charakter podburzającej insynuacji zarówno przeciwko Zarządowi T-wa Opieki Pozaszkolnej przy tutejszem gimnazjum męskim, jak i przeciw osobie Dyrektora tegoż gimnazjum, a to w tym celu, ażeby zanulować w opinii publicznej zasługi Towarzystwa w sprawie rozmieszczenia szkół średnich w Łowiczu i tem samem ażeby uwypuklić działalność p. Dyrektora seminarjum nauczycielskiego.

Otóż nieprawdą jest, jakoby T-wa Opieki Pozaszkolnej sprawę tak stawilo, ażeby gimnazjum żeńskie i nauczycielskie seminarjum miały być wyrzucone na bruk. Takie przypuszczenie należy uważać za niesmaczny żart, albo za nieuzasadnioną złośliwość.

Natomiast prawdą jest, że Towarzystwo, traktując sprawę po obywatelsku, z największym wysiłkiem i ofiarnością dążyło do zdobycia dla gimnazjum żeńskiego i seminarjum własnych odpowiednich gmachów, gwarantujących normalny i pomyślny rozwój tych instytucji.

Nieprawdą jest, jakoby w tym kierunku „zabiegi robił jeden człowiek“, t. j. Dyrektor Seminarjum, natomiast jest prawdą, że nowe pomieszczenie dla seminarjum zostało zdobyte na skutek pracowitych zabiegów T-wa Opieki Pozaszkolnej.

I tak, Towarzystwo już za pierwszego swego prezesa p. Wilkoszewskiego, autora wspomnianego artykułu, wysłało delegację do p. Ministra Oświecenia Publicznego w sprawie racjonalnego rozmieszczenia szkół w Łowiczu. Za drugiego prezesa p. Lenziona delegacji Towarzystwa trzykrotnie wznawiali tę sprawę w Min. Wojny, w Sejmie i u p. Ministra Oświecenia Publicznego. Dwukrotnie T-wo użyło łaskawej interwencji i pomocy obecnego Prezesa Ministrów p. W. Grabskiego. Wprawdzie raz jeden p. Dyrektor seminarjum brał udział w delegacji Towarzystwa O. P. do Ministerstwa Wojny, ale nietaktownym wystąpieniem do tego stopnia sparaliżował zabiegi delegatów, że jedynie zawdzięczając interwencji p. Grabskiego udało się zażegnać burzę. Dla podtrzymania żądań delegacji również interwenjował dwukrotnie i ks. kanonik Bączek wraz z p. Grabskim i Dyrektorem gimnazjum. W tym samym czasie delegacja, złożona z pp. Komara, Niebudeka, Klugego i Dyrektora gimnazjum robiła zabiegi w D. O. G. w Łodzi i w Zarządzie Budowlanym Wojskowym w Skierwicach.

W dalszym ciągu za obecnego prezesa p. Janowskiego Zarząd T-wa O. P. usilnie i energicznie zdązał do wytkniętego celu, t. j. do zdobycia dla seminarjum i gimnazjum żeńskiego własnych lokali. W tym czasie trzy razy wysyłano delegacje do Ministerstw, kilka razy interwenjowano w Województwie, u p. Wojewody i p. Kuratora. Niejednokrotnie korzystano z pomocy p. Grabskiego, którego wpływom należy zawdzięczać pomyślny rezultat wszystkich zabiegów, o czym p. prezes Janowski otrzymał urzędowe zawiadomienie Ministerstwu Wojny.

Jednocześnie Komisja Wojewódzka na czele z p. prezesem Łapińskim podczas bytności swojej w Łowiczu w marcu r. z. urzędowo zakomunikowała o tem zarówno Dyrekcjom wszystkich szkół, jak i delegatom Towarzystwa.

Jedynie jest prawdą, że zawdzięczając wyłącznie zabiegom T. O. P. uzyskano dla Seminarjum mury po bernardyńskiego klasztoru i dla pomieszczenia gimnazjum żeńskiego gmach t. z. „nowego powiatu“. Powszechnie jest wiadomo, że wizytatorzy pp. Męczkowska i Sznuć uznali ten gmach za nadający się do użytku szkolnego i że Dyrekcja żeńskiego gimnazjum do spółki z pewnymi osobami, przez nikogo nie upoważnionymi, wszczęła nieobywatelską kontragitację i nie dopuściła do rozlokowania żeńskiego gimnazjum w wspomnianym budynku, niszcząc pracowite zabiegi Towarzystwa.

Nieprawdą jest, że Zarząd T-wa imputował Dyrekcjom seminarjum i gimnazjum żeńskiego złą wolę. Ta kwestja ani razu nie była na porządku dziennym.

Natomiast prawdą jest, że członkowie Zarządu niejednokrotnie konstatawali istnienie takich zarzutów w mieście. Nieprawdą jest, co mówią w omawianym artykule autorzy o p. Dyrektorze seminarjum: „że zabiegi robił jeden człowiek i osiągnął poważne rezultaty“, gdyż wyniki powstały na skutek zabiegów T. O. P.

Natomiast prawdą jest, że „miał wszystkie możliwości miasta przeciw siebie“, ale nie z powodu

jego zapobiegliwej pracy, tylko wskutek właściwości swego charakteru.

Replikę powyższą zamieszczamy w imię prawdy!

W przypuszczeniu, że tak szacowni obywatele naszego miasta, jakimi są autorzy wspomnianego artykułu, nie mogli świadomie rozminąć się z prawdą i drukować rzeczy, graniczących z potwarzą, Zarząd T. O. P. oświadcza, że nie może obronić się wrażeniu, iż napisali oni ten artykuł bez sprawdzenia faktów, które podała im osoba, zainteresowana w pożądanym dla niej ich oświeceniu. Sapien-ti sat!

W imieniu T-wa Opieki Pozaszkolnej przy
Gimnazjum im. Ks. J. Poniatowskiego
w Łowiczu.

Zarząd T. O. P.

KRONIKA

Kalendarzyk.

† Piątek Faustyna i Jowity Mm.

Sobota Juljany P. M., Juljana M.

Niedziela Donata M.

Poniedziałek Symeona B. M., Maksyma M.

Wtorek Konrada W., Mansweta B. W.

Środa Leona B. W., Eucharjusza B. W.

Czwartek Feliksa B. W., Maksymjana R.

Wschód słońca g. 6 m. 42. zachód g. 4. m. 58.

— **Dostawa zboża na podatek majątkowy.** Na skutek licznych reklamacji rolników w sprawie zboża zadeklarowanego na podatek majątkowy Naczelny Dyrektor Syndykatu rolniczego zwrócił się osobiście do Pana Ministra Skarbu, który wyjaśnił, że przymusowe egzekwowanie podatków jest prawem, przysługującym administracji skarbowej, lecz nie jej obowiązkiem, że zatem deklarację na odstawę zboża za podatek majątkowy, chronić będą płatników od stosowania środków egzekucyjnych o tyle tylko, o ile miejscowe organizacje, do przyjmowania zboża uprawnione, zaświadczą, że odbiór zboża w terminie do dnia. 25, II, r. b. względnie 25, III, r. b. jest niewykonalny z powodów techniczno-gospodarczych lub komunikacyjnych. W żadnym jednak razie wyjaśnienie niniejsze nie może się stosować do tych płatników, którzy nie zakończą swojej dostawy do dnia 8-go maja 1924 r.

— **Zmiana nazwiska kosztuje 270 milj. mk.** Zgodnie z rozporządzeniem ministra skarbu, podwyższone zostały opłaty za zezwalanie na zmianę nazwiska. Akt zezwolenia na zmianę nazwiska kosztować będzie 270 milionów marek.

— **Sprawdzanie wysokości opłat pocztowych.** Wobec częstych nieporozumień, związanych z waloryzacją opłat pocztowych Min. Pocz. wydało rozporządzenia, w myśl których każdy interesant ma możliwość natychmiastowego skontrolowania w Urzędzie pocztowym słuszności wysokości pobranych od niego opłat.

— **Podatek dochodowy.** Na miesiąc luty, pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za wojenną pracę, został ustalony 4.204.800.000 jako minimum rocznej pensji. Kto zatem otrzymuje miesięcznie 350.400.000 lub mniej podatku dochodowego nie płaci.

Skala podatku powyżej 4.204.800.000 jest następująca od 4.204.800.000 do 5.606.400.000 rocz-

nej pensji—0,3%, od 5.606.400.000 do 7.008.000.000—0,4%, od 7.008.000.000 do 9.110.000.000—0,5%, od 9.110.000.000 do 11.212.800.000 0,8%, od 11.212.000.000 do 13.315.200.000 1%, od 13.500.000.00 do 15.417.000.000 1,5%.

— **Z Akademickiego Koła Łowiczana.** Zarząd A. K. Ł. składa niniejszym pp. Gospodyniom i Gospodarzom, łaskawym ofiarodawcom, jako też p. wodzirejom i wszystkim tym, którzy, przyczynili się do uświetnienia „Balu Akademickiego“ w dniu b. m. szczerze staropolskie „Bóg Zapłać“. Stan finansowy zabawy przedstawia się następująco:

Dochód brutto—2.555.000.000 mkp.

Rozchód . . . —1.226.000.000 mkp.

Dochód netto—1.307.000.000 mkp.

Zarząd A. K. Ł. czuje się zobowiązanym złożyć przy niniejszym gorące podziękowanie Redakcji Łowiczana za wydatne i bezinteresowne poparcie, jakim darzy stale naszą organizację.

Zarząd A. K. Ł.

— **Z Koła Rodziców przy Gimn. Zeńskim.** Zarząd Koła Rodziców prosi członków o przybycie na walne zebranie, odbyć się mające w dniu 18 b. m. o g. 7-iej po poł. w lokalu gimnazjum.

W razie niedostatecznej liczby przybyłych zebranie w drugim terminie odbędzie się tegoż dnia o g. 7½ wieczór.

— **Do pp. Członkiń Oddziału Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.** Zarząd Nar. Org. Kob. w Łowiczu zawiadamia swe Członkinie, że w dniu 17 lutego (niedziela) punktualnie o godz. 2-iej po południu w lokalu Banku Ziemi Łowickiej odbędzie się Ogólne Zebranie wszystkich Członkiń Organizacji. Na specjalne zaproszenie przyjedzie znana prelegentka z Warszawy p. **Lucyna Kotarbińska**. Na następnych naszych zebraniach wygłoszą przemówienia pp. **Zofja Cichoska** i **Dameliwna**. Porządek dzienny zebrania następujący:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Oddziału N. O. K. w Łowiczu.

2) Przemówienie p. **Lucyny Kotarbińskiej**.

3) Wolne wnioski

Niezależnie od ogłoszenia w czasopiśmie, będą rozesełane oddzielne zawiadomienia o zebraniu.

Zarząd Oddziału Nar. Org. Kobiet w Łowiczu.

— **Pierwsze zwiastuny zniżki w Łowiczu.** W bieżącym tygodniu słonina jest sprzedawana u p. **Pionki** na Warszawskiej 4200.000 za kilogram, gdy u innych rzeźników sprzedawana jest po 4.800.000. Chleb w „Łowiczance“ kosztuje kilo 350.000 m. u innych piekarzy po 400.000 i wyżej. Czyby ci panowie nie mogli choć cokolwiek ustąpić ze swych miliardowych zarobków na rzecz publiki—która formalnie jest obdzierana ze skóry?

— **Bal maskowy na rzecz Straży Łowickiej.** Stosownie do zapowiedzi organizatorzy balu wywiązali się należycie z zadania, wszystkie bowiem atrakcje były wypełnione. Publiczność dopisała znakomicie, a co najważniejsza, że dopisały maski i kostjomy—tworząc barwną mozaikę na pięknie udekorowanej sali. Kostjumów stylowych było sporo, z tych najbardziej wyróżniał się piękny kostjum indyjskiego Maharadzy oraz rycerskiej pary z czasów starogermańskich, znakomicie odtwarzającej postacie wagnerowskiego Lohengrina i Walkirii, kostjum ten był stylowy aż do złoconych sandałów.

Bardzo sympatyczne zrobiło wrażenie ukazanie się dwóch czarno ubranych markizów w peruczkach i z laseczkami, nadzwyczaj zręcznych w ruchach i dystynkcji dworskiej. Sensację wy-

wołało ukazanie się dziecka w poduszce z grzechotką i smoczką w buzi—biedactwo chodziło i płakało, aż jedna z masek bujaniem i śpiewem „a, a, kotki dwa“—starala się je uspokoić; dwa razy tylko wyprowadzano je do przewinięcia. Charakterystyczny i komiczny był zarazem kostjum „Colombiny“ w krynolinie i wysokim kapeluszu, co zwłaszcza w tańcu, wywoływało śmiech home-ryczny.

Również charakterystyczny był grzyb „mucho-mor“, były tarczynie, cyganki, arlekiń, pajace, domina, mnichy, tyrolczyk (jak sam twierdził) lecz był to strój amerykańskiego Cowboy'a. Był także „Wój Sam“ z flagami Stanów Zjednoczonych na drugiej stronie osoby, był djabeł z gorejącym sercem, była maska z czerwonym lecz zimnym sercem, były słoneczniki, ryby, motyle,—lecz nie było intrygi. Każda z masek obawiała się ust otworzyć by jej nie poznano, Galerje były zanadto przepełnione—wbrew twierdzeniu, że ilość miejsc będzie ograniczoną—do tego stopnia, że gdy ktoś chciał wyjść to niemal w powietrzu po głowach innych,—w razie wypadku—jest to niebezpieczne.

Bufet był niedrogi i dobrze zaopatrzony — jednym słowem—i cel osiągnięto i zabawa udana.

Nagrody otrzymali: dziecko i tarczynka, podobno ta córa Wschodu nie tyle kostjumem, lecz przepaściami oczyma zahypnotyzowała tłum cały. Sprawiedliwszem byłoby tu wybrane jury, gdyż nie zawsze się sprawdza przysłowie, że „vox populi vox Dei“. (Nagrodzony kostjum tarczynki i wiele innych, pochodziły z pracowni p. J. Tarczyńskiej.)

KRONIKA POLICYJNA.

Pożar. W nocy z dn. 26 na 27-l. rb. w zagrodzie gospodarza Dominika Gdalisza, zam. w Karnkowie gm. Lubianków powstał pożar. Spalił się dach nad domem i dach nad oborą, kryte słomą. Straty wynoszą około jednego miliona mk.

Czyj szal? W dniu 2 b. m. w szatni Związku Robotników Chrześcijańskich ul. Piotrkowska 25 podczas zabawy został pozostawiony szal, który jest do odebrania na Posterunku Policji m. Łowicza.

Smutny wypadek. Dnia 5 b. m. o godz. 15-iej na terenie towarowej stacji Łowicz-Al. podczas wyladowywania drzewa, należącego do Stanisława Klejna, wskutek obsunięcia się kłoców został uderzony w głowę pracujący tam Kędziora Władysław, lat 27, zam. na Korabce. Przybyli na miejsce Dr. Terajewicz stwierdził złuczenie i zdeformowanie czaszki. Odwieziony do Szpitala Sw. Tadeusza, ranny, nie odzyskawszy przytomności, tegoż dnia o godz. 17-iej zmarł.

Kradzieże. W dniu 6 bm. do służącej D ra Jerzego bar. Dormus, zam. przy ul. Warszawskiej 13, przyszła w gościnę koleżanka jej Helena Jabłońska i skradła łyżeczkę do herbaty od serwisu. Wymienionej łyżeczkę odebrano, a ją samą przekazano władzom sądowym.

Dnia 8 bm. urzędnik Wojskowy Ostrowski Mieczysław, zam. przy ul. Warszawskiej zameldował, że służąca Małgorzata Podrazińska systematycznie kradnie węgiel. Po przeprowadzeniu dochodzenia, wymieniona została przekazana sprawom sądowym.

Dnia 8 bm. Feliks Gajda zam. we wsi Stronow gm. Kompina, zameldował, że znany policji złodziej Antoni Siewierski skradł mu rower. Rower został odebrany, a winny aresztowany i przekazany władzom sądowym.



Na Rolo Akademików Łowiczan.

Od Nauczycielstwa szkół powszechnych i Dozoru Szkolnego gm. Jeziorko Mk. 35.000.000.

Podziękowanie.

Opieka Szkoły powszechnej Nr. 2 składa niemiernie serdeczne „Bóg zapłać“ Zarządowi Stow. Rob. Chr. za bezpłatne wypożyczenie sali i wyraża uznanie za pełny zrozumienia stosunek do szkoły powszechnej.

Z wydawnictw.

№ 5 „Iskier“, tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, przynosi ciekawe opowiadanie z własnych wrażeń Tadeusza Radlińskiego w teatrze chińskim oraz początek dłuższego artykułu Zygmunta Loreca „Jak chodować złote rybki w akwarjum?“. Nadto znajdujemy artykuły prof. T. Zielińskiego o dawnych Atenach, A. Urbańskiego o dwu warunkach na Litwie, wspomnienia Dziadziusia ze szkoły, powieść harcerską T. Dybczyńskiego. Zeszyt bogato ilustrowany. „Iskry“ wydaje księgarnia Polska Tow. Naucz. Szk. Sr. i W. w Warszawie (Nowy Świat 59).

KORRESPONDENCJE.

Radziwiłłów

Z życia Stow. Młodzieży Polskiej w Radziwiłłowie.

— „Stowarzyszenie zostało zawiązane dn. 15 sierpnia 1923 r. przez delegata Zw. Stow. Młodz. Pol. p. Cz. Tomczaka. Przy intensywnej pracy całego Zarządu i poparciu miejscowej ludności w dwa tygodnie niemal po zorganizowaniu Stowarzyszenia t. j. dn. 28 sierpnia tego roku urządzono w miejscowym lesie zabawę połączoną z loterią fantową. Czysty dochód wyniósł przeszło 1.500.000 mrk., które przeznaczono na zakup książek do biblioteki Stowarzyszenia, która obecnie liczy około 240 książek. Lokal na świetlicę ofiarował miejscowy proboszcz patron Stow. Ks. Stanisław Grycz, który zawsze bardzo chętnie pomaga w pracy Zarządowi nad rozwojem Stowarzyszenia.

Co drugą niedzielę urządza Zarząd dla członków „wieczornicę“, na którą składają się odpowiednie referaty pisane przez członków Zarządu, oraz deklamacje i śpiewy. W niedzielę dn. 18 listopada 1923 r. urządzono uroczysty obchód ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, połączony z poświęceniem i wręczeniem oznak członkom Stow.

Urządzano kilka odczytów z przezroczami z dziedziny krajoznawstwa i historii polskiej. W dniu 16 grudnia 1923 r. Stowarzyszenie poraz pierwszy urządziło przedstawienie amatorskie, na które składało się: sztuka Ramuła p. t. „Pan Majsterek“ oraz liczne monologi i deklamacje.

Dochód z powyższego przeznaczono na urządzenie przygotowanych już od dłuższego czasu „Jaselek, które wystawiono w niedzielę dn. 30 grudnia 1923 r. Aktorzy grali swe role nadszpiewanie.

Wyróżnić należy drh. Czaplarskiego Bol. (grał rolę Lucyfera, Jakóba, Bartosza) który najlepiej odegrał rolę Bartosza dzięki swemu talentowi, Kamińskiego Romana (Bumbum-zydek) który dowcipami i komicznymi ruchami rozśmieszał licznie zgromadzoną publiczność, Polańczyka T. (Wacek-pasterz, Matunus-djabel) odegrał bez zarzutu dopełniając całości śpiewem, który wypadł b. dobrze. Z druhen dobrze odegrały drh. Lewandowska (rola nauczycielki, Bartoszewej, Najśw. Marji Panny) która role swe grała z należytym zrozumieniem i pewną werwą, Flutowska (żona Heroda, Lili-aniol) Jakubowska G. (Arch. Michał) Markowska Eug. (Rachel) Reszta osób dopełniała całości, wszyscy swoje role odegrali bez zarzutu. Należy się tu szczerze podziękowanie wszystkim aktorom a w szczególności nauczycielce p. Skupińskiej, która nie żałując własnej pracy tak należyście powyższą sztukę wyreżyserowała. Kostjomy każdy własnym pomysłem sobie zrobił.

Całość wypadła bardzo efektownie. Mimo silnego mrozu publiczność przybyła dość licznie, wypełniając niemal po brzegi salę. Powyższą sztukę wystawiono po raz drugi w dn. 6 stycznia 1924 r. z jeszcze większym powodzeniem. Dochód z obu przedstawień wyniósł przeszło 12 milionów mk. za co zakupiono książek do biblioteki. Przy należytym poparciu miejscowej ludności i pracy całego Zarządu, który do tej pory pracował bardzo energicznie i skutecznie, za co też należy mu się podziękowanie, które niech będzie zachętą do dalszej pracy, a Stowarz. napewno się rozwinie. Całemu Zarządowi zasylam stałopolskie „Szczęść Boże do dalszej pracy“.

„Grzybek“

15-I 23 r.

Wieś Skaratki.

Obecnie mamy dzionki ciemne i krótkie, więc rolnicy bardzo mało mają robót, tylko gdzieniegdzie na wsi po stodolach słychać odgłos bijących zboże cepów. To też nie mając zajęcia, jedni pogwizdują i cieszą się, drudzy siedząc zakłopotani smucą się, bo cierpią różne dopusty Boże, więc też jedni opływając w dostatkach, żyją prawie bez żadnej troski, a drudzy cierpią nędzę, oczekują zafrasowani poprawienia swej doli. Nikt zaś nie powinien tracić nadziei, że Bóg nam ześle lepsze czary, w których poprawi się nasza smutna, oplakana ciężka dola. Wszyscy powinniśmy pracować bez wytchnienia, a reszta co nam będzie potrzeba, bez naszego zmartwienia będzie nam dodana przez Boga.

Dziś, kiedy doczekaliśmy się dobrych czasów, długich wolnych wieczorów zimowych nieskończenie długich, niechże każdy na wsi bierze się do czytania pożytecznych książek i gazet, ten skorzysta na tem, bo będzie mądrzejszy i nikomu nie da się uwieść i ogłupić.

Kto czyta dobre książki i gazety, ten bez niczyjej pomocy pozna się na kłamstwie i obłudzie, depeżającej przykazania Boskie, a przy pomocy których chcą się niektórzy dorwać do władzy, wywołują w kraju strajki i zamieszania, które są dla ludzi dobrze myślących ostrzeżeniem, że jeśli w energiczny sposób nie odepchniemy od siebie zdrady, to bardzo szybko przyjdziemy do ruiny, bo znalazłszy się pod batem naszych wrogów, katów i gnębieli, będziemy musieli pracować nie jakbyśmy sami chcieli, tylko jak oni nam rozkażą.

Dalejże więc bracia i siostry sierniężni z pod słomianej strzechy do oświaty! Zamiast te długie zimowe wieczory spędzać u Joska lub Abrama w skle-

piku na kopceni papierosów lub przy szklance piwa lub kieliszku wódki, to zgromadzajcie się gdzie do jednej chaty, przeczytajcie poważne gazety a skorzystacie na tem bardzo wiele.

Bierzcie się też i do pióra, dając znać o sobie, bo mi bardzo smutno i tęskno, jakbym był już martwy, kiedy listów waszych w „Łowiczaninie“ nie czytam. Dlaczegoż pozostajecie w grobowej ciszy i milczycie? A przecież znajdują się pomiędzy wami tacy, co pisać umieją

Dalejże więc w te długie zimowe wieczory do stołu pogwarzyć wzajemnie, poczytać i pocieszyć się w przyjacielskim gronie i zachęcić się wspólnie do pracy z „Łowiczaninem“, który jest naszą gazetą na Księstwie, a zdaje mi się, że prędzej ta prawda będzie rozumiana i prędzej rozróżnmy prawdę od fałszu, dobre od złego i ziarno od plew.

Leon Strąk.

Wieś Skaratki, dnia 1 lutego 1924 roku

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Komunikat.

W Nr. 42 „Kurjera Porannego“ z d. 12-II 24 umieszczona została wiadomość że „p. Stanisław Grabiński junior z Walewic pow. Kutno został wykluczony ze Zw. Ziemian i Tow. Rolniczego w Łowiczu z powodu handlowania z żydami“.

Redakcja „Kurjera Porannego“ została najwiśdoczniej przez kogoś tendencyjnie fałszywie poinformowana, gdyż p. St. Grabiński junior z Walewic jest prezesem Okr. Tow. Rol. w Łowiczu i członkiem Zarządu Łowickiego Oddziału Związku Ziemian i z organizacji tych p. Grabiński ani sam nie ustępuje, ani wykluczonym nie został, co stwierdza niniejszem Zarząd Łowickiego Oddziału Związku Ziemian.

Wice-prezes *T. Czermiński.*

OBWIESZCZENIE.

Wydział Hipoteczny pomiaru Łowickiego obwieszcza, iż po zmarłej w dniu 31 marca 1914 roku Anieli-Jadwidze (2-ch imion) Czermińskiej, z męża Witkowskiej, właścicielce nieruchomości w Łowiczu, oznaczonej hipotecznym Nr. 185, otwarte zostało postępowanie spadkowe, zamknięcie którego wyznaczone zostało na dzień 21 maja 1924 roku.

Wzywa się interesowanych, aby w oznaczonym terminie zgłosili swe prawa do tego spadku, w kancelarji Wydziału Hipotecznego w Łowiczu, pod skutkami prekluzji.

Pracownia Ubiorów Męskich

J. GRABOWSKIEGO

poleca się względem Sz. Klienteli
gwarantując solidność roboty i
umiarkowane ceny.

Podrzeczna № 15. 354—3—3

Kedaktor i Wydawca *mieczysław Szajding.*

Pracownia Ubiorów Męskich

WILAMOWICZA

poleca się względem Sz. Klienteli,
gwarantują solidność roboty i
umiarkowane ceny.

ulica Św. Ducha № 9. 360—3—2

Do sprzedania dom

przy ulicy Podrzecznej 38,

Wiadomość u właścicielki w tymże domu.

368—4—1

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę d. 16/II i niedzielę dn. 17/II 1924 r. b.

„Dzieci Rewolucji“

Dramat w 6 aktach z wielkiej rewolucji francuskiej.
W rolach głównych: Rena René A. de Kersten
i Oskar Beregi.

W sobotę począt. o godz. 7, w niedzielę o godz. 5.

Do sprzedania RESTAURACJA

z piwiarnią, warsztatem masarskim, mieszkanie
3 pokoje z kuchnią, spiżarnią i piwnicą. Jedyny
interes w osadzie. Do odstąpienia zaraz. Wiado-
mość w redakcji „Łowiczanina“. 359—3—2

Marjanna Krawczykowa będąca jako gospodynii w fa-
bryce chemicznej w Zgierzu, poszukuje męża swe-
go Piotra Krawczyka, który w roku 1914. służył
w Homlu w 31 pułku Aleksandrowskim w wojsku
rosyjskim. Ktoby cośkolwiek wiedział o nim zechce
dać znać Łowicz Korabka dom Wójcika Nr. 56 do
Andrzeja Rózyckiego. Marjanna, nie wiedząc tak
długo czy mąż żyje ma zamiar wyjść powtórnie za
mąż. 353.—3—3

Józef Baran zgubił paszport władz polskich wydany
J w Starostwie Łowickiem.— 355—3—3

Józef Lipiński zamieszkały w Pszczonowie zgubił kartę
J odroczenia wojskowego wydaną w P. K. U. w Ło-
wiczu. 347—3—3

16 sztuk jajek zostawione w nieobecności Komisa-
16 rza Ziemskiego przez kobietę ze wsi Żelazkie-
wicz zostały odesłane do Schroniska dla dzieci na
Korabce. 369—1—1

Druk K. Rybackiego w Łowiczu